

MICHAŁ ŁESIÓW
Lublin

Z KORESPONDENCJI RYSZARDA ŁUŻNEGO

Po uroczystościach jubileuszowych odbytych w Krakowie w dniach 18-19 kwietnia 1997 roku połączonych z sesją naukową pt. *Słowianie Wschodni. Duchowość – kultura – język* na siedemdziesięciolecie urodzin Profesora Ryszarda Łużnego i Profesora Wiesława Witkowskiego napisałem list do Ryszarda Łużnego, wyczuwając, że nie było okazji w pełni wyrazić na miejscu tego, co w tak uroczystej chwili należało powiedzieć. A był to list następującej treści:

Lublin, dnia 20 kwietnia 97

Wielce Szanowny i Drogi Ryszardzie!

Byłem na uroczystościach związanych również z Twoim jubileuszem, artykuł w Księdze ku czci Wiesława Witkowskiego był pisany również z myślą o Was obu, byłem na mszy świętej i na Mołebniu, gdzie modlono się w dwu różnych obrządkach katolickich w intencji Was obu wspólnie. Nie miałem jednak okazji, żeby publicznie i oficjalnie wyrazić moich podziękowań i gratulacji Tobie, mam nadzieję, że ta okazja się wydarzy może nawet w Lublinie, a póki co nieoficjalnie i nie mniej szczerze pragnę Ci pogratulować, podziękować, wyrazić swój podziw i życzenia dla Ciebie i Twojej szkoły naukowej.

Byłem zawsze pod wrażeniem Twoich cnót takich, jak pracowitość, prawość, odwaga w dążeniu do naprawy świata, do prawdy w czasie, w którym nam się zdarzyło żyć i pracować, umiejętność organizowania nauki, wychowania przyszłych kadr naukowych i stworzenia niewątpliwie wspaniałej szkoły Profesora Łużnego.

Powiniem Ci podziękować za to, co zrobiłeś dla Lublina i jednocześnie dla mnie, bo w dużym stopniu czuję się częścią tego miasta, gdzie skończyłem studia i pracuję nieprzerwanie już ponad 40 lat, dla mojej Alma Mater (Matki Żywicieli), jaką jest niewątpliwie KUL. A zrobiłeś tak wiele, że tego nie da się chyba w pełni wyrazić. Bo to i liczne zebrania Międzywydziałowego Instytutu Bizantyjsko-Słowiańskiego i te pokłosia w postaci książek, które często wyprzedzały to,

co się później w naszej części Europy dobrego zdarzyło. Bo to i slawistyka KUL-owska, która już wkroczyła w swój chyba ósmy rok istnienia, żeś mi zaufała i pozwoliła uczestniczyć w tym szlachetnym dziele, a wyniki już są widoczne, chociażby w tym, że z mojego seminarium magisterskiego prowadzonego na KUL na slawistyce wyszło już kilkanaście osób, które w nich uczestniczyły, na ukrainistyce, białorutenistyce i rusycystyce. Żeś mi zaufała, chociaż nie mogłeś być zawsze ze mnie zadowolony i tu proszę o wybaczenie, bo nieraz nie mogłem po prostu wydołać psychicznie i fizycznie swoim obowiązkom.

Byłem ongi odpowiedzialny za rusycystykę UMCS-owską i dlatego Ci dziękuję za pomoc wówczas naszej rusycystyce, a także za pomoc naukową dla takich moich znakomych kolegów jak Janek Orłowski i Witek Kowalczyk.

Nie da się wszystkiego wyrazić słowami. Gratuluję Ci więc wszystkiego, co osiągnąłeś, dziękuję za wszystko, co wyszło z Twojego przyjaznego serca i niez mordowanego mądrego pióra, życzę Ci zdrowia krzepkiego i jak najdłuższego świadomego bytowania na tym łez padole, jak największego zadowolenia i radości z faktu, żeś mistrzem, ojcem, dziadkiem i, daj Boże, pradziadkiem. Pięknie mówiłeś w swym słowie o Małżonce, o swoich nauczycielach i kolegach. Podziwiałem i podziwiam treść i formę (styl) tego co mówiłeś (i pisałeś).

Powinienem Ci również podziękować od siebie za to, co zrobiłeś dla rozslawienia naukowego dobrego imienia Ukraińców i Ukrainy oraz jej ważnego elementu składowego, jakim jest Cerkiew Greckokatolicka, i tu u nas w Polsce, i tam dalej poza granicami Kraju ze Stolicą Apostolską na czele.

Przyjmij więc moje wyrazy największego szacunku, poważania, przyjaźni.

Michał Łesiów

Na ten mój list otrzymałem odpowiedź prof. Ryszarda Łuźnego napisaną 28 maja tegoż 1997 roku. List ten teraz warto moim zdaniem zacytować. Śp. Profesor Ryszard Łuźny pisał listy często odręcznie, podtrzymywał sztukę epistolarną, która obecnie jak mi się wydaje, powoli zanika. Wtedy 28 maja 1997 roku pisał:

Szanowny Wielce Panie Profesorze –
Drogi Michale,

Twój list zacy, z 20 kwietnia, napisany przez Ciebie zaraz po krakowskiej konferencji, zostawiłem sobie na koniec całej miesięcznej pisaniny listów i pism bardziej oficjalnych do wszystkich uczestników konferencji oraz autorów występujących w księdze jubileuszowej, a nzebierało się tego sporo, grubo ponad setkę, oczywiście łącznie z odpowiedziami na kilkanaście telegramów, pism od osób prywatnych, indywidualnych oraz oficjalnych instytucji. Dziś odpisałem ostatni, a odpowiedź do Ciebie zamyka całą tę korespondencję.

Bo Twój list był najbardziej osobisty, indywidualny w sposób szczególnie i dlatego serdeczny, biorący adresata za serce rzeczywiście. Dlatego dziękuję Ci

zań osobno, specjalnie i szczególnie gorąco, i to wcale nie dlatego, że wypełniłeś go słowami pochwał i uznania nad miarę; jest to przejaw wyjątkowego, bardzo budującego odczytania nie tyle rzeczywistych dokonań czy spełnień, co intencji, zamiarów i dążeń człowieka, któremu rzeczywiście poszczęściło się w życiu, że żył w ciekawych czasach i był niechętny wprzęgnięty – trochę wbrew oczekiwaniom – w różne ważne wydarzenia, procesy ludzkie tak indywidualne, jak i zbiorowe, społeczno-publiczne sprawy, w których starał się, z mniejszym czy większym powodzeniem, jakoś się do nich ustosunkować, im sprostać („Solidarność”, Papież, sprawy polsko-ukraińskie, religia i Kościół, opozycja, chrześcijaństwo a kultura). I ze wzruszeniem skonstatowałem, że Ty, Michale, właśnie to dostrzegłeś i doceniłeś, dając temu wyraz w owym liście.

I za to – „Bóg zapłać!” gorące, szczere. I życzenia – aby Twój jubileusz już rychły, Twoje analogiczne uroczystości wypadły nie mniej godnie, radośnie, okazały, a potem, aby Ci było dane jeszcze tyle lat, ile tylko będziesz miał ochoty i siły, abyś się mógł nacieszyć kondycją „stanu odpoczynku”, „dziadkostwa”, emeryctwa dobrze zapracowanego prawie półwiecznym trudem już nie na dwie, ale na cztery, sześć, czy więcej rąk.

Bądź zdrów (vale!)

Twój Ryszard Ł.

Było to swoiste podsumowanie działalności naukowo-dydaktycznej Profesora R. Łużnego w Lublinie, najpierw w UMCS (1966-1967), a następnie przez dłuższy okres w KUL (1981-1997) jako kierownika Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Kulturą Bizantyjsko-Słowiańską, Katedry Filologii Słowiańskiej, Katedry Literatur Słowiańskich i Sekcji Filologii Słowiańskiej.

Lubelskie środowisko slawistyczne bardzo głęboko przeżyło przedwczesną śmierć Prof. Ryszarda Łużnego i nadal odczuwa brak Jego osoby.